

por. 13  
plano 20

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 12 lutego 1946r.

Sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybiński delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Anna Gutkiewicz z domu Tarda*

Data urodzenia *26 VII 1887*

Imiona rodziców *Jan i Katarzyna z Chmurtendów*

Zajęcie *domowa*

Wykształcenie *szkolenie i piasek*

Miejsce zamieszkania *Warszawa - Ryb. Dębkowska 30 m 46*

Wyższe *formościenne*

Karalność *nie karana*

Stwierdzić się do Biura Komisji nascentu adreasy, opytanej w dziennikach. Okazuje na stwierdzenie tożsamości mojej karty rozpoznawczej nr 6 275 (okazana) w roku 1941 nascentu wydziału mnie wraz z mężem moim z dr. Stanisławem Gutkiewiczem z ul. Czerniakowskiej, jako z dzielnicy niemieckiej przy ul. Mularskiej 3 róg Turmańskiej. Mąż mój pracował w warsztatach przy Politechnice jako tokarz. Były to przed wojną warsztaty Metalurgii i Metaloznawstwa. Nie wiem dokładnie jakie mój mąż pełnił funkcje w organizacji politycznej. W każdym razie uprzedzał mnie, żebym była przygotowana na to, że może być aresztowany przez Niemców. Mąż był przekonany patriotycznych i nie wstydził mi się co do prowadzonej akcji politycznej. Od miesiąca maja 1943r. był zmuszony wyjechać się gdyż formośc do warsztatu, gdzie pracował zgłosił się agenci Gestapo.

Mg2 w owym <sup>zmię</sup> był w narzutacie, bo dowiedziawszy się  
 że gestapowcy przyszli go aresztować uciekł. A te  
 pory mg2 się wzięwał. Reszta pracowała w  
 narzutacie i w domu też nie mieszkał. Widać  
 że on się tylko uprzedził mnie o tym, że musi  
 się wzięwać. Bez dłuższy czas widywałem go  
 w niewadkiem. W tym celu, by on nie wy-  
 jechał, wyjeżdżałam poza miasto i tam  
 spotykałam się z mg2em. Tak czas upły-  
 nął do miesiącca listopada 1943r, kiedy  
 mg2 przyprowadził, że w tej chwili nie jest  
 nowy powrócił do domu i zamieszkał  
 znowu ze mną. Jednak po dwóch tygodniach  
 o godzinie 20 w nocy, zjawili się gestapowcy  
 w uniformach niemieckich z trupami głowami  
 na czapkach. Dwóch w tym czasie z przemyśleń  
 gestapowców byli w domu mieli takie cechy  
 głębi miał na głowie t. zw. "pierwotek" w ich  
 cie dwóch pozostałych było w hełmach.  
 Gestapowcy kilka razy zapytali go mg2, jak  
 się nasunął, przekonali się, że w tym czasie on  
 jest poszukiwany i kazali mu się ubie-  
 rać. Zachowywali się oni spokojnie, nie użi-  
 zali nam i mg2a nie uderzyli. Stawcy z  
 nich był w "pierwotku" do pokoju naszego  
 nie wszedł, tylko się rozporządzał, usiadł  
 w kuchni i coś napiwał, co inni później prze-  
 czytali. Wszedł do pokoju tylko jeden ge-  
 stapowiec, który był w hełmie, a drugi też  
 w hełmie stał na brzoju. Ci dwaj byli ubra-  
 jeni w rozpylacze. W tej pozostałości brzo-  
 ju nie było widac. Gestapowcy poszli do mg2-

117  
146

żoni pożegnać się ze mną i nawet wręczyć  
 kilka papierosów. Pojem wyprowadził  
 mnie z domu, wadził go do, budy i odjecha-  
 li z nim. Nie wiedziałam, kiedy męża odwozą. Powie-  
 dziali mi tylko, że mogę o mężu dowiedzieć się  
 w „Gestapo” na ul. Szuca. W dwa dni potem  
 poszłam do biura Gestapo, żeby się dowie-  
 dzieć o losie męża. W „Gestapo” jakiś agent  
 ubrany po wojskowemu powiedział mi po pol-  
 sku: „co Pan tak szybko chce się dowiedzieć  
 o mężu, tak szybko i zapomniał, że męża  
 musimy ~~nie~~ najpierw zbadać, a dopiero  
 później pozwolę nam powrócić do domu.  
 Dopiero przy pomocy prof. Chlebni-  
 ki z oficerskiego udało mi się dowiedzieć, gdzie  
 jest mój mąż i znajduje się na Fortaku.  
 Dowiedziałam się w „Kronace”, co można mę-  
 żowi do więzienia dostarczyć, i w dniu 3 grudnia  
 1943r. o godzinie 10 rano zostałam tam dla niego  
 w „Kronacie” na ul. Kochmańskiej. Z dwie paczki  
 w jednej paczce byłej ubranie i bibliję  
 a w drugiej jedzenie. Paczki w „Krona-  
 cie” przyjęli. Jednak następnego dnia 4 grudnia  
 w sobotę w rozklejonych na murach miasta  
 plakatach zawierających spisy roztra-  
 fanych w dniu poprzednim, figurował  
 nazwisko męża mego. Tak się potem dowie-  
 działam, w dniu 3 grudnia 1943r. w godzinach  
 popołudniowych, odbyły się dwie egre-  
 kcje publiczne na ul. Putanowskiej. Jedna roz-

To zajęcia w ramach wojny na podległości tej uli-  
 cy, a druga na podległości domu nr 21 na przecięciu  
 wylotu ul. Rakowieckiej. Rozstrzelano wówczas  
 w tych dwóch miejscach 100 mężczyzn, i wiata  
 to być reakcja niemiecka na dokonany w  
 dniu poprzednim przez organizacje na tej uli-  
 cy iulankiej napad na prezydenta i jego  
 i ulicę zandawmów niemieckich. Kto-  
 ki rozstrzelanych, jak się dowiedziałem  
 Niemcy wytrzesli na teren Ghetto  
 i tam spalili. A podanych dla meza  
 paerek otrzymatam z powrotem  
 w strażnicy tylko paerek z ubra-  
 niem. 12 grudnia 1943 otrzymatam kartę  
 postową piwaną z meza mego  
 ponieważ Niemcy postanowili wy-  
 zionym wyjechać z wzięciem kartki roz-  
 na miesiąc. Karta była datowana  
 dniem 1 grudnia 1943. Prosił, że karta  
 nie była piwana z meza mego. Była  
 napisana w języku niemieckim. Prosił  
 o pomoc, że jest zdrow i prosił dostar-  
 czyć paczkę z ciepłym ubraniem i je-  
 dzeniem, a pieniądze miałem stracił  
 na to ad prof. Szlarskiego, który stał na  
 czele warsztatu, w którym pracował  
 meza, do poki nie potrzebował wyje-  
 wać się przez Gestapo. Nazwisk niemieckie  
 którzy meza aresztowali, jak również  
 tych, którzy zdecydowali o jego strace-  
 niu, nie znam. Na skutek podania me-

119

go, złożonego w Jekaterynawie, otrzymanym przez  
 początkowo zastrzeżenie w języku niemieckim,  
 stwierdzające, że mój zmarły  
 3 grudnia 1943 r. okazata zastrzeżenie, datowa-  
 nane dniem 12 kwietnia 1944 r., wystawione przez  
 11 Polizeipräsidenta Warschau (Abteilung V.). Mój mój  
 był przekonany, niepodległościowcem,  
 był członkiem P.P.S. od roku 1909, posiada-  
 dat medal Niepodległości. Mój mój a dziwnie  
 Dniem w dniu śmierci swej miał 56 lat.  
 Poczytano.

Antoni Wierzyński  
 Siostra Rybicka

Biuro Udostępniania Dokumentów  
 i Archiwizacji